ROK I.

Redakcya i Ekspedycya
ulica Wrocławska i róg Gołębiéj N. 9.

ORĘDOWNIK

Przedpłata kwartalna
w mieście 17 sgr. 6 fen., na poczcie ... sgr.
egzemplarz sprzedaje się po 1 sgr.

ORĘDOWNIK.

№ 86.

OGŁOSZENIA
przyjmują się ... 1 sgr. 3 fen. od wiersza petytowego.

LISTY

Rękopisma
nie zwracają się, ale się ...

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Piotra z Alkantary.
Jutro: Jana Kantego.

Poznań, czwartek 19 października 1871.

Słońca wschód 6 33 zach. 4 57
Długość dnia 10 godz. 36 min.

Na wschodnich granicach Rzeszy Niemieckiéj.

Po wielkich a szczęśliwych wojnach Niemcy przyprowadziwszy jedność swej ojczyzny do skutku, dążą do urządzenia się na wewnątrz, do czego uważają za potrzebne zniszczenie żywiołów obcych, które nie z łaski Bożéj, ale z łaski ich oręża dostały się pod ich panowanie. Zniszczenie tych niezbytecznych, ale niepotrzebnych żywiołów nie ma się odbywać przez powolne ich przerobienie, ale po prostu przez wyrugowanie skutkiem zręcznego podwiązania im tętnic życia.

Takie zadanie mają Niemcy przed sobą na wschodzie i zachodzie swego państwa a zadanie to ma nosić znany zresztą tytuł: moralnych zdobyczy kultury niemieckiéj. Proste względy praktycznej polityki nakazują Niemcom owe „moralne zdobycze“ szerzyć przedewszystkiem na wschodzie, a zgermanizowanie Alzacyi i Lotaryngii, za któremi stoi Rzeczpospolita francuska z narodem, oczekującym chwili zemsty, pozostawić, do dogodniejszej pory. Polityka ta jest dość naturalna a nawet dość widoczna. Od czasów pokoju wersalskiego Niemcy, dumne na siłę swego oręża, dały nam ją poznać nietylko illuminacyami i szybami potłuczonemi. Przebija się to w opinii ich dziennikarstwa, które z naszemi stósunkami bliżéj się styka. Jedne z większą, drugie z mniejszą zawziętością, wszystkie zaś z równą gotowością, starają się nam odmówić wszelkich praw, nietylko historycznych, ale nawet przyrodzonych, których się słusznie dopominamy w państwie konstytucyjném, ażeby zachować odrębność narodowości naszéj. Są to moralne ataki, a nieraz niesprawiedliwe, niczem nieuzasadnione napaści, które dokonanie owych moralnych zdobyczy mają przyspieszyć. *Posener i Ostdeutsche Ztg.* wychodzące w W. Księstwie, gdzie społeczność nasza stósunkowo jest najsilniejszą, tolerują, jeśli można tak powiedzieć, nie ubliżając prawdzie, nasze prawa co najwięcej milczeniem. W Prusach Zachodnich, gdzie ludność nasza niemczyzną już bardzo jest przerzedzona, gdańska *Danzigerka* i grudziądzki *Geselliger* trzymają się taktyki nastająszczej przeciw zacnym usiłowaniom około obrony narodowej obywatelstwa zachodnio-pruskiego. Tamtejsi Niemcy wiedzą, że od powodzenia tych zbiorowych usiłowań zależy przyszłość społeczności naszéj i dla tego uderzają na nie.

Schlesische i *Breslauer Ztg.* na Górnym Śląsku traktują nas tak, jakoby już tam nas wcale nie było. Kilka dni temu rozwodziła się *Schlesische Ztg.* w gorzkich żalach artykułu wstępnego pod tytułem: „Culturstaat“ nad tem, że podczas, gdy duch niemiecki wszędzie tryska pełném życiem, podczas gdy Turyngia posiada Jenę, a w Jenie uniwersytet, Bawarya w Monachium niemieckie Ateny, Badenia dwa uniwersytety i sławną szkołę politychniczną, na wschodnich granicach Rzeszy niemieckiéj nie widać podobnych latorośli kultury niemieckiéj, jakoby to miał być dla niéj grunt niewdzięczny. Ani przez myśl nie przeszło *Gazecie Śląskiéj*, że ten wschód Rzeszy niemieckiéj, to z przyrodzenia grunt niewdzięczny dla kultury germańskiéj, bo to grunt nie niemiecki. Cóż dopiero powiedzieć o owych licznych korespondentach poznańskich i niepoznańskich, którzy nieproszeni po pismach niemieckich jak najgorzej przedstawiają stosunki nasze. Ile w nich najgrawania z tego, co w opinii niemieckiéj na publiczne pochwały zasługuje, ile szyderstwa z tego, co u Niemców samych jest w poszanowaniu! W naszych pracach zbiorowych widzą tylko jakąś żyłkę demonstracyjną, w naszych publicznych żądaniach jakieś przesadzone pretensye. Chcieliby nas wszystkich wystrychnąć na Helotów cesarstwa niemieckiego, prędzej czy późniéj wskazanych na zagładę, i choćbyśmy im razem z Shylokiem szekspirowym wiecznie powtarzali: że i nas boli, gdy nas kłują, i my umieramy, gdy nas mordują, — nie uwierzą.

Jesteśmy zewsząd otoczeni nieprzyjaznym duchem niemczyzny i wszędzie czuć nam się daje przewaga zaokrąglającego i urządzającego się cesarstwa. W takiéj to chwili, gdy z taką siłą trzeba nam się łamać i z taką opinią walczyć, występuje ludność polska Prus Zachodnich z petycyą do pruskiéj izby deputowanych z słuszną i uzasadnioną skargą na to, że w państwie konstytucyjnem jest narodowość nasza faktycznie wszelkiego prawa pozbawiona, bo złe już tak daleko doszło, że odjęto nam możność bezpośredniego znoszenia się z władzami tak w administracyi, jak w sądownictwie i w sprawach szkólnictwa.

Petycya rzeczona, wystosowana do izby deputowanych, brzmi, jak następuje:

„Wysoka izbo deputowanych!

Sto lat temu, jak Prusy Zachodnie oderwane zostały od Korony i od narodowéj całości polskiéj. Przez sto lat używał rząd pruski wszelkich środków, aby zniemczyć ludność polską téj prowincyi i po stu latach została mimo to połowa ludności téj prowincyi wierną narodowości polskiéj i dziś podnosi głos, domagając się uszanowania swojéj narodowości i prawnopolitycznego uznania języka polskiego.

Razem z okupacyą téj prowincyi wydalił rząd pruski język tutejszych mieszkańców z administracyi, z sądownictwa i ze szkół wyższych. Z każdym rokiem więcéj rugowano język polski z wszystkich instytucyi publicznych i we wszystkich stosunkach obywatelskich, i doszliśmy nareszcie do tego, że odjęto nam możność bezpośredniego znoszenia się z władzami tak w administracyi, gdy idzie o nasze prawa i obowiązki, jak w sądownictwie, gdy wymiaru sprawiedliwości szukamy. Ani urzędnik administracyjny, ani sędzia nie rozumie mowy naszéj i tylko tłómacze niedostatecznie wykształceni pośredniczą we wszystkich urzędach i stósunkach publicznych; w szkole zaś jest wykład nauki w obcym, dla nas niezrozumiałym języku. Nawet w szkole elementarnéj jest wykład nauki w naszym języku ojczystym wzbroniony, a skutkiem tego jesteśmy na ciemnotę i ubóstwo skazani.

Taka zniewaga praw ludzkich mogła mieć miejsce pod rządem absolutnym, lecz niepowinna być praktyką rządów konstytucyjnych.

Żądamy zatém w zupełném poczuciu naszego prawa, ponieważ zarówno z naszymi współobywatelami niemieckimi wszystkie obowiązki obywatelskie spełniamy, aby naszéj polskiéj mowie dano zupełne równouprawnienie z mową niemiecką i prosimy przeto Wysoką izbę deputowanych o uchwałę:

aby rząd królewski drogą konstytucyi wydał prawo o równouprawnieniu języka polskiego z niemieckim w Prusach Zachodnich i odpowiednie uczynił kroki, aby to prawo w wykonanie weszło.“

Taka jest osnowa petycyi zachodniopruskiéj. Niechajże tedy ludność polska Prus Zachodnich pojmuje dobrze jéj znaczenie i doniosłość i niechaj się garnie skwapliwie do zbierania podpisów pod nią w chwili, kiedy Niemcy w tamtéj okolicy zbierają pieniądze na posąg spiżowy dla Fryderyka W., któremu nasze obecne położenie polityczne zawdzięczamy. Petycya ta jest jednem z tych usiłowań zbiorowych, które rozstrzygać będą, czy narodowość nasza rozpłynie się w kulturze niemieckiéj, czyli też na naszym wschodzie Rzeszy niemieckiéj oprze jej się siłą niespożytego spiżu!

— Od p. *Ignacego Łyskowskiego* odebrała *Gaz. Tor.* następujące pismo, które na życzenie autora powtarzamy:

„Przeciw publikacyi mojéj, mającéj na celu wniosek do sejmu rzeszy niemieckiéj, o rozpowszechnienie języka polskiego wystąpił w opozycyi *Dziennik Poz.*, *Orędownik*, korespondent z nad Bałtyku w *Gazecie Tor.* nareszcie i sama redakcya *Gazety Tor.* w nr. 233 lubo z przychylną temu wnioskowi modyfikacyą. Wobec téj opozycyi winienem nasamprzód dać objaśnienie, że w publikacyi mojéj nie było mowy o petycyi do sejmu rzeszy niemieckiéj, co mi wszystkie opozycye mylnie podsuwają, lecz o wniosku, a to niezmiernie rzecz zmienia.

Przebieg moich myśli był po prostu taki: Wniosek w sejmie pruskim o uwzględnienie języka polskiego w szkołach Prus Zachodnich jest postulatem koniecznym, aby wyjść z obecnego bezprawia. — Petycya całéj ludności polskiéj Prus Zachodnich do sejmu pruskiego o równouprawnienie języka polskiego powinna poprzeć wniosek tego rodzaju i w tym celu odbywać się winny wiece parlamentarne po powiatach. Żeby zaś sejm pruski nie powiedział, że sprawa ta ma charakter międzynarodowy i należy przed kompetencyą sejmu Rzeszy niemieckiéj, proponowałem wniosek od razu i nasamprzód u sejmu Rzeszy niemieckiéj, któryby był niejako odwołaniem się do ostatniéj instancyi w procesie wcielenia, wskazanym logiką faktów i dopełnieniem po protestacyi ostatniego obowiązku w tym procesie spadającego na posłów naszych sejmu Rzeszy niemieckiéj, jako na adwokatów patriae. Nie wchodzę w to jaki będzie skutek tego wniosku — zostawmy to Bogu i historyi — dopełniłaby się wszakże obrona narodowości naszéj w ostatniéj instancyi, jaką nam zostawia prawo przemocy i zapobiegłoby się, aby posłów polskich nie wodzono z tym wnioskiem od jednego sejmu do drugiego.

Rzecz zaś sama teraz na tym stanęła: Petycya ludności polskiéj Prus Zachodnich do sejmu pruskiego o równouprawnienie języka polskiego w Prusach Zachodnich już gotowa; wiece parlamentarne dla zbierania podpisów się rozpoczną; wniosek odnoszący się do ludności polskiéj Prus Zachodnich w sejmie pruskim postawionym zostanie w brzmieniu, jakie koło poselskie uchwali; wniosek nareszcie u sejmu Rzeszy niemieckiéj o równouprawnienie narodowości polskiéj, odnoszący się do całéj ludności polskiéj państwa Pruskiego, zawisł nie od czasu, bo do tego dosyć czasu, jak się zbierze sejm Rzeszy niemieckiéj, ale od narady i uchwały posłów polskich, do czego właśnie moja pierwsza publikacya zmierzała.

Ignacy Łyskowski,
poseł brodnicki.“

Z Ostrzeszowa 17 października.

W dniu 8 b. m. odbyło Towarzystwo Przemysłowe walne posiedzenie. Na przewodniczącego obrano p. *Szczepkowskiego*, który na trzymającego pióro p. *Bielawskiego* z Kobylej góry zaprosił. Od zawiązania się Towarzystwa (16 lipca b. r.) do odesłania ustaw Szanownemu Magistratowi liczyło Towarzystwo członków 35, w miesiącach sierpniu i wrześniu wstąpiło 19, było zatem razem 54. Z tych wystąpiło dobrowolnie 3 a jednego stósownie do § 9 ustaw wykluczono, tak, że dziś Towarzystwo liczy 50 członków.

Wstępne, z którego fundusz żelazny się tworzy, wynosi przeszło 7 tal.; kasa oszczędności składkowéj z miesięcznych skł. 125 tal. a dochody miesięczne przeszło 11 tal., tak, że ogólny dochód wynosi 143 tal. 8 śrg. 6 fen. Rozchód ogólny wynosił blisko 100 tal. W kasie znajduje się obecnie 43 tal. 29 śgr. W ciągu bieżącego kwartału odbyło Towarzystwo 9 posiedzeń na których toczyły się rozprawy nad ustawami; resztę zaś czasu użyto: 1) na czytanie ważniejszych ustępów z pism czasowych i dziejów ojczystych, 2) na pogadanki o sprawach społecznych i przemysłowych, 3) na dwie prelekcye: *a*) p. dr. *Przyjemskiego* o cholerze, *b*) p. *Szczepkowskiego* o miarach i wagach metrycznych.

W tymże samym kwartale urządziło Towarzystwo zabawę, którą niedosyć że własnemi pokryto koszami, ale ku zdumieniu wielu obyła się bez kłótni i rozdzierania przyodziewku, czego sobie nie jeden życzył, bo Towarzystwo ma w naszem mieście osobliwych nieprzyjaciół, którzy pragną gorąco, ażeby się w gronie jego członków wydarzyła jaka niedorzeczność. Gdyby Towarzystwo, które dla niejednych jest solą w oku, niemiało tak szczerych i otwartych nieprzyjaciół, byłoby wiele liczniejsze. Mamy nadzieję, że kiedyś przejrzą oni i nawrócą się, przedewszystkiem teraz, kiedy chłodna zima się zbliża, albowiem temperatura ciepła niezaprzeczenie sprawia gorączkę w głowie. Dziwić się nie można n. p. Niemcom, co występują przeciw Towarzystwu, ale jakże się dziwić trzeba swoim rodakom, co się wcale nie wstydzą nazywać się Niemcami, a takich niestety mamy tu w naszém mieście.

Nowiny polityczne.

W poniedziałek, dnia 16 bm. został mową cesarską otworzony sejm niemiecki w Berlinie. W mowie tronowej powiedziano ogólnie, jakiemi sprawami wewnętrznemi będzie się sejm zajmował, i w jakich stosunkach zewnętrznych pozostaje cesarstwo niemieckie do innych krajów.

W mowie swéj powiada cesarz, że przedewszystkiém chodzi o uporządkowanie dochodów i rozchodów cesarstwa, ażeby żadne z królestw i księstw nie poniosło szkody przez złe gospodarowanie skarbem. Ponieważ mają zajść pewne zmiany w organizacyi i administracyi armii niemieckiéj, dla tego lista wydatków na wojsko nie może być na tym sejmie przedłożona. Rząd spodziewa się, że sejm zatwierdzi te same wydatki na rok przyszły, jakie uchwalił roku zeszłego. Wydatki na wojsko były bardzo dobrze gospodarowane, bo z roku zeszłego zostały jeszcze pieniądze.

Sejm ma się zająć także zaprowadzeniem jednéj monety zdawkowej w całem cesarstwie, w którym to celu przedłoży mu rząd odpowiedni wniosek. Zupełne uregulowanie jednolitéj monety nastąpi dopiero później.

Dla ułatwienia komunikacyi kolejami żelaznemi chce zawrzeć rząd niemiecki stosowne traktaty z Włochami i Szwajcaryą, nad czem sejm ma radzić.

Pewną częścią kosztów wojennych spłacono niektóre długi zaciągnięte na wojnę przez Związek Północno-niemiecki. Inne pożyczki już wypowiedziano i sejm ma dać swoje zatwierdzenie.

Nadto radzić mają nad zmianą praw dotyczących budynków znajdujących się w okręgach fortecznych i nad wyposażeniem urzędników cesarskich.

Co do stósunków zewnętrznych mówił cesarz w swéj mowie tronowej, że nakazał wojskom swoim opuścić niektóre departamenta francuskie, jakkolwiek według traktatu pokojowego okupacya tychże departamentów miała trwać aż do maja p. r. Rząd cesarski zabezpieczył się dobrze, że Francuzi będą opłacali rzetelnie miliardy. Ugoda co do dalszej spłaty miliardów została zawarta z francuskimi pełnomocnikami dnia 12 m. b., i rząd cesarski przedłoży ją sejmowi. Z Francyą pragną Niemcy żyć w jak najlepszych stosunkach, bo dotąd mają one być „ogniskiem pokoju".

W końcu wspomina cesarz o swoich zjazdach z cesarzem austryackim, o którym się z wielką życzliwością wyraża i powiada, że stosunki Austryi i Niemiec zniewalają go do szanowania jego przyjaźni.

O cara moskiewskiego ani słówkiem cesarz nie potrącił, chociaż i on sąsiad a swego czasu nawet ulubiony familiant.

— I w kolońskiej *Gazecie* pojawił się jakiś głos o uroczystość stuletniego przywrócenia Prus Zachodnich do państwa pruskiego, którą Niemcy na przekór dziejom urządzają. Żeby po nieść przyszłą uroczystość niemiecką, trzeba oczywiście z obydzić Polaków, tak więc dzienniki niemieckie fałszują i naszą przeszłość i obecność. Polacy pod rządem pruskim to są tylko szlachta i księża; szlachta chce dawnych przywilejów a księża ciemnoty, wszyscy zaś starych polskich czasów. Fryderyk W., który pierwszy Polskę rozdrapał, może nie uczciwie postępował, ale co to szkodzi dodaje kolońska *Gazeta* z nad Renu, kiedy, teraz nad polską Wisłą dobrze Niemcom? Dalej uderza, już nie tylko na Polaków samych, ale na wszystkich Słowian, którzy śmiertelną nienawiścią pałają do Niemców, a to wszystko dla tego, by powiedzieć: was tu Polaków prędzéj czy późniéj pochłoniemy. Do tego to zmierza ustęp, w którym pisze, że choćby i Polska wstała wskrzeszoną, to Prus Zachodnich nigdy Niemcy nie wydadzą.

Dziwi nas tylko, po co dzienniki niemieckie dają fałszywe świadectwo o naszych stosunkach, kiedy u nas nie tylko szlachcic i ksiądz, ale każdy zacny Polak, a więc i obywatel miejski i obywatel wiejski kocha i szanuje swoję narodowość. Dziwi nas też, dla czego u nas wmawiają, że nasze prace zmierzają wprost do oderwania się od Niemiec, kiedy my się dopominamy wyraźnie równouprawnienia w szkole, sądownictwie i w administracyi. Czy dzienniki niemieckie nie wiedzą, co to jest sumienność?

Misya ministra skarbu, *Pouyer-Quertier*, do Berlina nie była nadaremną. Minister spisał dnia 12 mb. układ z ks. Bismarkiem, na mocy którego wojska niemieckie ustąpią z 6 okupowanych departamentów w przeciągu 2 tygodni. Zgodzono się także na pewne zmiany co do wytknięcia granic między Francyą a Niemcami, co ma być jeszcze potwierdzone przez niemieckie rajchstag i francuzkie zgromadzenie narodowe. Przy spłacie kosztów wojennych weksle nie potrzebują być podpisywane przez pierwsze banki, jak tego Prusy początkowo żądały, wystarczą na to podpisy *Thiersa*, jako prezydenta Rzeczypospolitéj i ministra skarbu. Sprawa ceł alzacko-lotaryńskich pozostanie w zawieszeniu aż do r. 1872.

— W Algeryi trwa powstanie Arabów ciągle, mianowicie w okolicach Konstantyny. Francuzi myślą zaprowadzić pewne zmiany w administracyi tego kraju, a mianowicie zastąpić rządy wojskowe przez urzędników cywilnych.

— Na Korsyce w Ajaccio wybuchły rozruchy, ale nie wielkie.

— Księciu Napoleonowi dozwolono przebywać w Francyi.

— Jenerał dywizyjny *Goeben* wydał w Dijon proklamacyą do mieszkańców, aby się strzegli wszelkich zajść z żołnierzami pruskimi, będzie bowiem za to surowo karał. Od godziny 8 wieczorem będą w Dijon wszystkie lokale publiczne zamknięte i nikomu nie będzie wolno chodzić po ulicach bez wyraźnego pozwolenia.

— Co to jest francuski Sybir? — pisze pewien francuski republikanin w londyńskich *Daily News*. Klimat Kajenny w Gwijanie, dokąd Francuzi wysyłają swoich przestępców tak zwyczajnych jak politycznych, jest zabójczy. Kara ta jest straszniejszą, aniżeli sobie może niejeden przedstawia. Przestępcę oczekuje tam ciężka praca pod pałającem słońcem, którego promienie morderczo działają; strzegą go wszędzie dozorcy i okładają płazami, jeżeli przeznaczonej pracy nie wykończy. Obcować trzeba z najnędzniejszymi zbrodniarzami, jedzenie jest tak samo złe, jak na okrętach w Brest i Rochefort dla zwyczajnych złoczyńców. Kajenna jest sama przez się dość straszną, wszakże jest jeszcze inne daleko gorsze miejsce, dokąd wysyłają. Jest to tak zwana Czarcia wyspa, 15 mil od Gwijany odległa i zasługująca na tę nazwę. Czarcia wyspa jest to wązki, piaszczysty i zupełnie pusty kawał ziemi, mający 3 mile obwodu. Nadaremno oglądasz się tam za kwitnącem drzewkiem lub bijącém źródłem. Chmury much zwanych moskitos, nie pozwalają zesłańcom spać ani we dnie ani w nocy. Gorejące słońce leje żarem na piaszczysty grunt, tak że oddychać nie można. Kąpieli, tego jedynego środka na ochłodzenie, używać nie można, bo wody Gwijany roją się od ludojadów, bardzo żarłocznego gatunku ryb. Ponieważ w tamtéj okolicy nie robią wielkiéj ceremonii z trupami i takowe rzucają na dno morza, dla tego kąpiel jest niebezpieczna. Ucieczka jest bardzo trudna, nadto okrąża ciągle wyspę wojenny parowiec. Kilka chat drewnianych słomą pokrytych, stanowi całe schronienie nieszczęśliwych zesłańców. Za pożywienie służą im suchary i nasolone ryby i okręt dowozi z Kajenny świeżej wody tylko tyle, ile na każdego odmierzą. Ponieważ nikt uciec nie może, dla tego do strzeżenia więźniów wystarcza kilku dozorców i tuzin żołnierzy. Ludojady są zresztą najlepszymi stróżami, jakich sobie tylko rząd życzyć może, i niejeden z zesłańców stał się ich pastwą, gdy chcąc się ratować ucieczką, rzucał się w morze, ażeby się dostać na przejeżdżający okręt handlowy. Spotkał go w drodze ludojad i połknąwszy go, zakończył ciężkie dni jego żywota.

W Wiedniu wrze jak w kotle. Niemcy narobili takich wrzasków i hałasów, że zanosi się, jak to mówią, na przesilenie ministrów, to jest na to, że ministrowie zmęczeni nadaremną robotą złożą urzędy. Zdaje się, że pomiędzy ministrami samemi przyszło do niezgody. *Ireczek* i *Schäffle* niechcą razem z kanclerzem Beustem rządzić a Beust powiedział, że porzuci kanclerstwo, jeżeli ugoda czeska przyjdzie do skutku. Chodzi o to, jaką odpowiedź da cesarz na adres czeski, czy potakującą, czy też odmowną. W tym celu ma się odbyć w Wiedniu rada państwa, czekają tylko na hr. *Andrassego*, ministra węgierskiego, który już w poniedziałek miał stanąć w Wiedniu.

Niemcy sprzeciwiają się wszystkiemi siłami ugodzie czeskiéj i rozpisują się, że skutkiem niéj niemiecka polityka Austryi zamieni się na słowiańską a więc szkodliwą Niemcom. Z drugiej strony Czesi a mianowicie stronnictwo młodych Czechów nie ustępuje. Ostatni w swym organie *Słowan* powiadają, że w adresie jeszcze za mało żądali od cesarza, bo zgodzili się na to, że Czechy mają być częścią Przedlitawii, podczas gdy powinny stanowić samodzielne Królestwo, jak za dawnych czasów, jak dziś Węgry.

Dzienniki moskiewskie przypatrują się zdala z wielką ciekawością tym kłótniom austryackim i cieszą się w duchu. Przyznają one Czechom słuszność, ale potępiają rząd austryacki za to, że Polakom daje wolność i prawa. Polski boi się Moskwa, jak strachu, dla tego pragnęłaby, ażeby zgoda czeska nie przyszła do skutku i Austrya nie mogła się urządzić.

— Wszystkie sejmy przedlitawskie, prócz czeskiego i galicyjskiego, są już zamknięte. Dalmatyński, kraiński i morawski uchwaliły adresa ugodowe. Z działalności tych sejmów zasługują na uznanie uchwały sejmu niższo-austryackiego względem szkół. Zniesiono tam w szkołach ludowych wszelkie opłaty, podniesiono pensye nauczycieli szkół ludowych i średnich, zrównano z nimi pensye nauczycielek, naturalia gminne obliczono na pensye, z których nakazano budowanie szkół.

— Sejm galicyjski dnia 17 m. b. będzie zamknięty.

— Donoszą z Krakowa, że niedawno przejeżdżało tamtędy dwóch węgierskich Słowaków, przez Lwów, gdzie się dni kilka mają zatrzymać dążących do Moskwy, dla wstąpienia do zakładu Łazarewskiego, w którym otrzymali stypendya. Do zakładu tego uczęszczają nie tylko Słowianie, lecz i Ormianie zakaukazcy a nawet młodzież, rodem z Ispahanu, Kalkuty, Erzerumu i Konstantynopola. Od roku 1848 wykładają tam wszystkie prawie języki azyatyckie, i zakład ten wychował już licznych i bardzo zręcznych ajentów do knowań pomiędzy ludami Azyi.

— Przed paru tygodniami odbył się w Kijowie zjazd naturalistów moskiewskich. Pomiędzy członkami zjazdu zwracały na siebie uwagę trzy kobiety. Jedna z nich, nazwiskiem *Anna Wolkowa*, jako nadzwyczaj biegła w chemii, wybraną została prezesem sekcyi chemicznéj. Przyznać należy, że pomiędzy wszystkiemi kobietami, po północno-amerykańskich, kobiety moskiewskie najraźniej wzięły się do postawienia siebie na drodze samoistnéj. Szkoda tylko, że najczęściej zgangrenowane są one nihilizmem. Dużo kobiet moskiewskich jest profesorami, telegrafistami, urzędnikami poczty, doktorami a nawet adwokatami.

Ponieważ od pewnego czasu **ruch socyalny robotników** w Europie coraz bardziéj zwraca na siebie uwagę, zajmują się nim także w Anglii, gdzie znaczna część ludności pracuje w fabrykach i dla tego jest bardzo skłonną do brania udziału w ogólnym ruchu robotników.

Nadmienić jednak wypada, że dążności robotników Angielskich różnią się znacznie od dążności robotników na stałym lądzie Europy. Tym chodzi, jak się w ostatnich czasach, mianowicie w usiłowaniach Komuny paryskiej wykazało, o przeprowadzenie w Europie rządów demokratycznych, republikańskich, Anglikom zaś chodzi o materyalne położenie robotnika. Tamci kłócą się o to, jakie zasady polityczne mogłyby zbawić Europę i dążą do tego, ażeby niższe warstwy ludności wywierały wpływ na politykę rządów, w Anglii zaś starają się uregulować na innych podstawach stosunek pracy do kapitału, robotnika do fabrykanta w celu, ażeby podnieść zarobek robotnika. O zwalenie obecnych rządów, o rozbudzenie nienawiści do stanu zamożniejszych i światlejszych nie chodzi Anglikom, dopominają się oni tylko takich stosunków, ażeby materyalne i moralne położenie robotnika było znośniejsze, jak dotąd. Takie żądanie ze strony robotników angielskich stawił niedawno temu *Jerzy Potter* w londyńskim *Timesie*.

Dziś zajmują się tą sprawą wszystkie dzienniki angielskie. Anglicy są wrażliwi na ruchy robotników i patrząc na to, co się w Europie obecnie między robotnikami dzieje, starają się uniknąć gwałtownych wstrząśnień. Sprawą tą zajęli się głównie magnaci angielscy, tak zwani lordowie, posiedziciele wielkich fortun. Już pod koniec stycznia b. r. wystosowało kilku lordów wezwanie do główniejszych robotników, ażeby na piśmie sformułowali swoje żądania. Lord *Scott Russel* porozumiewał się z naczelnym sekretarzem związku angielskich Stowarzyszeń Przemysłowych, tak zwanych *trade's unions*, które, jak wiadomo, liczą członków przeszło 3 miliony. Początkowo zarząd związku nie dowierzał szczeremu wezwaniu magnatów i udał się do tych, którzy stoją po stronie rządu. Gdy ci jednakowoż z niczem ich odprawili, zwrócili się do przywodzców stronnictwa liberalnego w izbie niższéj. Atoli i ci nie chcieli się wdawać w żadne porozumienie się z robotnikami. Tak nie pozostało im nic innego, jak przyjąć poparcie lordów izby wyższej. Spisali tedy swe żądania w 7 punktach. Między innemi dopominają się nowej ordynacyi dla miast, zaprowadzenia po miastach targów, gdzieby można nabywać tanio dobrych rzeczy w małych i większych ilościach, a mianowicie ograniczenia pracy dziennej po fabrykach na godzin 8 i urządzenie bezpłatnych szkół wieczornych w tych częściach miast, które są zamieszkałe przez ubóstwo fabryczne, ażeby biedne dzieci miały sposobność do nauki.

Na podstawie owych 7 punktów została spisana ugoda dnia 4 sierpnia b. r. między naczelnym zarządem robotników, a komisyą lordów, w której wzięło udział 9. Zanosi się zatem na sojusz polityczno-socyalny między robotnikami a lordami angielskiemi przeciw bogatym fabrykantom.

W naradach brał także udział *Disraeli*, były minister a przeciwnik obecnego ministra pierwszego *Gladstona*, ugody jednak nie podpisał. Być może, iż lordowie będą chcieli użyć pomocy robotników do zwalenia obecnego ministra. Dziś wszakże nic o tem nie wspominają i zapewniają tylko robotników, że ich stronnictwo będzie się starało o zadośćuczynienie ich żądaniom.

Czy z tego wyniknie co dobrego dla robotników, okaże przyszłość i zachowanie się lordów. Gdyby im się udało coś zdziałać dla robotników, obecny ruch socyalny zmieniłby może swój niebezpieczny kierunek. Główne żądania robotników angielskich zmierzają do tego, ażeby fabrykanci nie wyzyskiwali ich pracy, dalej ażeby ich dzieci, dotąd zajęte robotą po fabrykach, miały czas i sposobność do nauki. W tym samym kierunku działa w Niemczech Towarzystwo pod nazwą: **Verein zur Verbreitung der Volksbildung**, mające na celu podniesienie moralności i oświaty klas niższych. Na téj drodze da się jedynie rozwiązać tak zwana sprawa socyalna, dla tego też przywięzujemy u nas tak wielkie znaczenie do naszego Towarzystwa Interesów Moralnych, które się także zajmuje oświatą i moralnością klas średnich, bo i nasza sprawą przedewszystkiem socyalną.

— Międzynarodowe Stowarzyszenie robotników stara się o coraz większe rozszerzenie swego wpływu. W tym celu założyło w Genewie nowe pismo pod nazwą *Reveil Internationale*. (Pobudka międzynarodowych robotników) a w Londynie *Qui vive!* (Co się dzieje:) Redaktorami tych pism są byli członkowie Komuny paryskiej. Żądają oni zwalenia wszystkich rządów i zaprowadzenia w Europie demokratycznej rzeczypospolitéj. Francya obchodzi ich równie tak mało, jak cesarz Wilhelm, dlatego téż o zemście Francuzów na Niemcach nie chcą nic słyszeć. Na wojnę między Francyą a Niemcami zgodziliby się tylko pod tym warunkiem, że Komuna zapanowałaby tak samo w Berlinie jak w Paryżu.

W **Warszawie** część miasta znowu przeznaczoną została na zburzenie od strony cytadeli, którą trafnie w r. 1863 nazwano Djabłem Miastem. Dawniéj w tém miejscu, gdzie obecnie znajduje się cytadela, były ogrody i pałace magnatów i bankierów warszawskich. Miejscowość tę nazywano Faworytą, a następnie Faworytami. Po powstaniu 1831 postanowiono w tém miejscu zbudować twierdzę, ażeby stolicę trzymać w postrachu. Od tego czasu zaczęto już burzyć ulice przyległe do cytadeli.

— Według *Moskiewskich Wiedomosti* rząd nosi się z projektem nowego podziału administracyjnego Litwy i części Kongresówki. Z kilku południowych powiatów Mińskiej gubernii, ma być utworzoną nowa, gubernia Pińska. Powiaty Jezierzański (po moskiewsku nowoaleksandryjski) i Wiłkomierski odpaść mają do gubernii Wileńskiej, gubernia zaś kowieńska zostanie wynagrodzoną północną częścią gubernii Augustowskiej lub Suwałkowskiej. Granice Grodzieńskiej i Witebskiej także zostaną zmienione; od Witebskiej gubernii odpaść mają powiaty inflanckie i będą przyłączone do gubernii pskowskiej. W podanéj wiadomości przez organ *Katkowa*, jeżeli takowa się ziści, nic innego widzieć nie można, jak chęć rządu zniszczenia w ludzie tradycyi o granicach historycznych.

— Fałszywe były pogłoski o usunięciu się jenerała *Potapowa*. *Potapow*, po powrocie swym z zagranicy, pozostanie nadal wojennym jenerał-gubernatorem Litwy.

— Z Londynu dochodzą wiadomości, że królowa angielska po dość ciężkiej chorobie ma się znacznie lepiéj i już czyta dzienniki.

— W Irlandyi przyszło w tych dniach znowu do krwawych starć między policyą a Fenistami.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań 18 października. Wczoraj wieczorem rozpoczęła się nauka w szkole wieczornéj. Stawiło się 15 uczniów. Tuszymy sobie, że obywatele nasi zrozumieją swój własny interes i liczniéj zapełnią uczniami klasę szkoły wieczornéj.

—* **Z Wronek** żalą się, że tamtejszego kuśnierza i jakąś damę, wracających z poznańskiego dworca do miasta napadł jakiś włóczęga i zmusił damę do wydania mu szala. Dorożkarz, nadjeżdżający obronił kuśnierza.

—* W **Starym Widzimiu** dostał się fornal 61 letni pod wóz siana, przyczém śmiertelnie raniony, ducha wyzionął.

—* W **Muchowie** pod Babimostem zgorzała stodoła gospodarza Zielińskiego z całorocznym sprzętem. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

—* Z **Grodziska** piszą do *Posn. Ztg.*, że miasto wieczorami dosyć jasno oświecone, poneważ 26 latarni jest w mieście.

—* Na dniu 23. listopada przypada sejmik powiatowy w Pleszewskiem. Ma tam być wniesiony projekt wybudowania zwirówek z Kuczkowa do Raszkowa i z Dobrzycy do Wyszek. Nadto ma przyjść pod obrady sprawa lazaretu powiatowego, do założenia którego przyczynił się głównie swemi ofiarami zmarły szambelan Taczanowski z Taczanowa, żądając wyraźnie, aby piecza chorych oddaną była w lazarecie tym katolickim siostrom miłosierdzia.

—* *Bromberger Ztg.* donosi, że w Jastrowie odbyły się 11 b. m. wybory do sejmu. Stanęło 106 głosujących (około 1/3). Padło głosów: Na **Bismarka** 81; na hr. **Eulenbuga** 25. Pan **Bojanowski**, kandydat polski nie otrzymał żadnego głosu. *Graudenzer Geselliger* twierdzi, że Polacy nie brali udziału w głosowaniu. Wyglądamy objaśnienia téj sprawy.

—* Podług rozporządzenia ministra oświecenia mają szkoły elementarne tak być urządzone, aby na każde dziecko przypadło 6 stóp kwadratowych.

—* **Zima** coraz bardziéj się zbliża. Przed kilku dniami donoszono, że śnieg spadł w Nadreńskiém, a 13 b. m. padał już kilka godzin rano we Wrocławiu.

Grodzisk 16 października. Opróżnione miejsce lekarza dr. *Litthauera*, który z dniem 1 t. m. urząd fizyka powiatowego w Śremie objął, jeszcze dotąd wakuje. Pogłoski krążą, że dr. *Lewinski* z Buku, Izraelita i dr. *Koch* z Rakoniewic, Niemiec, o rzeczone miejsce się ubiegają; niewiadomo więc, którego los nam przekaże. W **Porażynie**, włości p. *Bäumego* z Grodziska, pokazały się symptomata choleryczne. Nadmienić mi wypada, że w roku 1866 cholera także okropnie grasowała.

W skutek wyższego rozporządzenia została zaprowadzona przy naszéj poczcie z dniem 1 z. m. „Odstawa paczek w miejscu“ (Orts-Packetbestellung.)

Obecnie miasto nasze jest w posiadaniu dwóch drukarni, z których jedna jest własnością *Ernesta Holzenbechera*, Niemca, a druga *Ludwika Streisanda*, Izraelity. Pierwszy sprowadziwszy się do nas przed mniéj więcéj dwoma laty, wydaje już od kwartału pisemko pod tytułem „*Donosiciel dla Grodziska i okolicy*“ (Anzeiger für Gratz und Umgegend) a drugi od 1 t. m. „*Tygodnik dla miast powiatu Bukowskiego i tychże okolic* (Wochenblatt für die Stadte des Buker Kreises und deren Umgegend.) Jedna z nich wkrótce podupaść musi, gdyż władze tutejsze i kupcy niedostarczają obudwom tyle roboty, aby odpowiednio się utrzymać mogły. Przy téj okazyi nie od rzeczy będzie nadmienić, że pierwszą drukarnią w Grodzisku założył *Melchior Nehring*, późniéjszy dziedzic dóbr Grodziskich, w któréj Erasmus Gliczner, w roku 1563 przez *Stanisława Ostroroga* pastorem mianowany, wiele dzieł wydawał.

Umarł tu przedwczesną śmiercią powszechnie lubiony i z zagorzałego patryotyzmu słynny ksiądz proboszcz *Kunce* w Kłębłowie, na którego rzadką żarliwość patryotyczną sam ks. Bismark w roku 1862 czy 63 publicznie, bo w sejmie, się użalał.— Oby go Pan Bóg raczył przyjąć do swojéj Ojczyzny!

Z Pałuk 16 października. Siewy u nas na ukończeniu, ziemniaki nader wolno wybierać tylko można, gdyż ludzi do nich przychodzi w ogólności bardzo mało, nadto kilka razy deszcz — lubo pożądany — w pracy nam przeszkodził. Zbiór ich tegoroczny nadspodziewanie skąpy; są miejsca, gdzie ledwo trzecie ziarno nagradza rolnika pracę i zachody, to też niemało się tu o biedny lud nasz tak wiejski, jak i po małych miasteczkach kłopotamy. Zboże licho sypie, za to słomy obfitość niezwykła.

Nie bez interesu będzie dla Pałuczan Polaków, do **Keyni** po sprawunkach uczęszczających dowiedzieć się, że się także w znanéj staréj kamienicy na rynku **restaurator i oberżysta Polak**, p. *M. Prusinowski*, osiedlił. Ucieszyliśmy mu się bardzo, gdyż czuć się zaprawdę dawał w miasteczku tém brak lokalu polskiego w tym rodzaju. Lecz podobno mało Polaków, lubo p. Pr. już od 1 października oberżą swoją otworzył, doń uczęszcza, czego niezawodnie powodem ta okoliczność, że się dotąd publiczność nasza nie raczyła przekonać, że nowy przedsiębiorca na innych, lepszą przyszłość rokujących warunkach interes swój oparł, jak dawniejsi jego poprzednicy; to też mamy nadzieję, że nie będzie trudno Polakom Keyni i jéj okolicy życzyć swojemu, zwłaszcza że tenże dobremi trunkami i potrawami, skorą usługą, przyzwoitem urządzeniem restauracyi i gościnnych pokoi, czasopismem polskiem etc. zaskarbić sobie pragnie względy publiczności.

Mogilno 15 października. Publiczność naszego miasta jest od niejakiego czasu w wysokim stopniu zainteresowana klasztorem pobenedyktyńskim, który jak archiwum świadczy, budowany był jeszcze za Bolesława Śmiałego, a więc spełna przed ośmiu wiekami, gdyż król ten panował 1058—1081.

Chodzi o to, co zrobić z gmachem, w którym potęga czasu znaczne porobiła spustoszenie. Rejencya chce wymódz na gminie miejskiéj, aby takowa wyreparowała go własnym kosztem, a żądanie to opiera na tém, że miasto ma z niego użytek i korzyść. Lecz reprezentacya gminy uchyla się od tego ciężaru i twierdzi, że raczéj rząd restauracyi podjąć się powinien, gdyż zebrał ogromne dobra klasztorne, a prócz tego jest tytularnym i rzeczywistym posiedzicielem klasztoru, gdyż tytułu posesyi na rzecz miasta się nie zrzekł. Okoliczność zaś, że rzeczony budynek z ogrodami

jest dany do użytku w części magistratowi resp. kasie kamelaryjnéj, w części parafii katolickiéj, w części gminie szkolnéj katolickiéj i ewanielickiéj, nie jest jeszcze zdaniem reprezentacyi miejskiéj słusznym tytułem, na mocy którego miasto do reparacyi zmuszonem byćby mogło, gdyż klasztor nie jest własnością miasta, lecz dany mu do używania tylko jakby z łaski.

Wywody, któremi się miasto broni, są zupełnie słuszne, lecz nie wszyscy są tu przekonania, że w rejencyi znajdą uznanie. Jest wreszcie wątpliwą, czy w ogóle reperacya przyjdzie do skutku. Stawiają sobie bowiem niektórzy pytanie, na co i po co wyrzucać 8—10000 Tal. na odnowienie budynku, który żadnego, o ile przewidzieć można, nie przyniesie pożytku. Gdyby posiadał warunki potrzebne do zachowania i wzmocnienia zdrowia, możnaby zeń zrobić szkołę, lazaret, lub inny jaki zakład. Komisya atoli sanitarna osądziła, że on nie kwalifikuje się na podobne instytucye, a to głównie z powodu, iż styka się bezpośrednio z jeziorem, którego wyziewy szkodliwie na zdrowie wpływają. Stronnictwo zatem dążące do tego, aby klasztor rozebrać a materyał spieniężyć i tym sposobem zadośćuczynić duchowi czasu, którego treścią jest utylitarność, wiele ma widoków przeprowadzenia swego planu. Miłośnicy jednak starożytnych budowli niechętnem patrzą okiem na owe pomysły dewastacyjne, a jest w naszym obozie nawet takich wielu, którzy dlatego klasztor zachowanym mieć by chcieli, iż stanowi niepośledną narodową pamiątkę.

Inowrocław 14 października. W niedzielę, dnia 8 b. m. dał p. *St. Ogurkowski* jun. kandydat stanu nauczycielskiego, a syn nauczyciela z Łagiewnik, koncert w Kruświcy, przyczém pomocnymi mu byli ojciec i trzech nauczycieli z Inowrocławia pp. K. R. i Z. Pomiędzy sztukami, które podług programu odegrali, zasługują na wzmiankę i szczególne uznanie ze strony publiczności, bardzo nawet licznie zgromadzonéj, dwa kwartety Rodego i Haydena, jako też „Erwachen des Loewen“ przez Kontskiego i walcer przez Gungla na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu. Pan *St. Ogurkowski* lubo w żadnym publicznym zakładzie muzycznym niebył, a początki tylko od ojca pobierał, a następnie w seminaryum nauczycielskiém w Poznaniu się kształcił, to przecież dziś z nadzwyczajną wprawą i biegłością najtrudniejsze utwory muzyczne na fortepian odegrywa.

W wtorek, dnia 10 b. m. zasnął na wieki po długich cierpieniach śp. ks. *A. Amann*, proboszcz parafii Liszkowskiéj, przeleżawszy ostatnie kilkanaście tygodni u kuzyna swego, ks. wikaryusza *Kałkowskiego* w Inowrocławiu. Zgodnie z wolą nieboszczyka zwłoki jego przewiezione być mają w niedzielę następną po nieszporach do parafii Liszkowskiéj i tam na wieczny spoczynek w osobnym grobowcu złożone.

W środę, 11 b. m. powstał ogień na Grostwie, przedmieściu Inowrocławia, w czworakach i to najprawdopodobniéj przez zapalenie się sadzy w kominie, wewnątrz uszkodzonym, od którego zapaliła się słoma i siano pod dachem. Ogień przy spiesznéj pomocy dwóch sikawek wnet ugaszono, a mieszkańcy zdołali unieść i uchronić swe ruchomości przed zniszczeniem. —

Co do walnego zebrania Towarzystwa Interesów Moralnych odbytego na dniu 18 z. m. w Inowrocławiu, o którem dotąd żadnéj wzmianki w żadnem piśmie niebyło, nadmienić mi wypada, że udział członków tak był liczby, iż zaledwie kilkunastu z zarządem obecnych było. Widać jawnie jak na dłoni, o ile nas praca organiczna, obchodzi? Czystą i niezaprzeczoną prawdę wypowiedział *Orędownik* w Nr. 81 w artykule wstępnym „Nasza praca organiczna“, do którego czytelników odsyłam. —

Z pomiędzy projektów podjętych przyjęto i w życie wprowadzić postanowiono następujące: 1) zakładanie bibliotek ludowych czyli parafialnych, 2) założenie a raczéj wskrzeszenie Towarzystwa przemysłowego w Inowrocławiu, które przed rokiem zasnęło, 3) zaprowadzenie ochronek i wreszcie, czyby się niedało założyć szkołę wyższą żeńską w Inowrocławiu. Które z powyższych projektów urzeczywistnione zostaną, czas późniejszy okaże.

Rozmaitości.

Skutki gospodarstwa moskiewskiego w Kongresówce dają się czuć nawet rządowi w sposób najdotkliwszy. Nigdy kradzieże nie były tak częste jak w ostatnich czasach. Znaczniejszych pieniędzy pocztą prawie niepodobna posyłać. Przed tygodniem pomiędzy Warszawą i Radomiem na któréjś stacyi pocztowéj zginęło 36,000 rubli, obecnie zaś pomiędzy Kielcami i Pińczowem skradziono 30.000 rubli.

Liczba dziewcząt, uczących się w Rosyi rośnie z każdym dniem. Obecnie w zakładach publicznych — szkołach niższych, instytutach i gymnazyach żeńskich — kształci się 52,000 dziewcząt. Liczba ta stanowi tylko 40 procent kształcących się dziewcząt; większa zaś część (60 pct.) pobiera wychowanie w pensyonatach i szkołach prywatnych.

Działa chińskie. — W ostatniéj wyprawie przeciwko wschodniemu Turkestanowi, Moskale zdobyli mnóstwo dział najoryginalniejszéj formy. Działa te prawie wszystkie odlane w Chinach; na niektórych są napisy i stęple chińskie. Lecz to najdziwniejsza, że między niemi znajdują się działa odtylcowe, zbliżone do systemu Kruki. — Więc i w odl waniu dział odtylcowych Chinczycy wyprzedzili Europejczyków!

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 17 października

	najwyższe sgr.	średnie sgr.	najniższe sgr.
Pszenica piękna za szefel 84 fnt.	105	102½	100
„ poślednia „ „ „	97½	95¾	93½
„ [illegible] „ „ „	—	—	—
Żyto piękne „ 80 „	67½	67	66½
„ pośledni e „ „ „	66	65½	65
„ ordynarne „ „ „	—	—	—
Jęczmień duży „ 74 „	55	53¾	52½
„ [illegible] „ „ „	—	—	—
[illegible] „ 50 „	36	35	34
Groch wrący „ 90 „	–	—	—
„ [illegible] „ „ „	—	—	—
Rzepik zimowy „ „	—	—	—
Rzep „ „ „	—	—	—
Rzepik letni „ „ „	—	—	—
Rz p „ „ „	—	—	—
Tatarka „ 70 „	57½	56¼	55
Kartofle „ 100 „	22½	21	20
Wyka „ 90 „	—	—	—
Łubin żółty cetnar 90 fnt. tal.	—	—	—
„ niebieski „ „ „ tal.	—	—	—
Koniczyna czerwona za ct. 100 ft. tal.	—	—	—
„ biała „ „ „ „	—	—	—

Wrocław 16 października

	piękna	śred.	pośled.
Pszenica biała (za szefel) sgr.	91—93	89	78—85
dto żółta „ „	90—91	89	78—85
Żyto „ „	64—65	62	56—58
Jęczmień „ „	49—51	45	42—44
Owies „ „	28—29	27	26—
[illegible] „ „	67—73	64	57—61

Okowity za 100 litr. a 100%: 19½ t. ż. 19⅛ t. p.

Gdańsk, 13 paźdz. Pszenica licho. Ordynarna, czerwona-pstra, pstra, piękna-czerwona pstra, jasna i wysoko pstra 120/123 fnt. od 67—68/71—72 Czerwona 126—131—132 74—79 83—84 tal. za 2000 fnt.

Żyto 120—125 fnt. 53 55½ tal., — — — — — — tal. za 2000 fnt.

Jęczmień mały 107—109 fnt. 49—51 tal., duży 108—113 fnt. 51—53½ tal. za 2000 fnt.

Groch według jakości 49½—51 tal., dob. wrący — t. za 2000 fnt.

Owies według jakości 37—38—39 tal: za 2000 fnt.

Okowita 21—21½ za 8009 Tr.

Toruń, 11 paźdz. Pszenica 123—128 ft. pstra 70—75 tal dto 129—131 fnt. 75—79 tal. jasna 123—128 fnt. 75—80 tal, dto 129—131 fnt. 81—83 tal. (za 2125 ft.) Żyto 115—118 ft. 48—50½ tl. 119—122 ft. 51—52 tal. (za 2000 fnt.) Jęczmień 38 do 42 tal. (za 1800 fnt.) Owies 26—31 tal. (za 1200 fnt.) Groch na paszę 45—48 tal., wrący 49—55 tal, za 2250 fnt. Rzepak za 2000 ft.

Papiery: stało.	
Pożyczka Związkowa	100½
Akcye marchijsko-poznańskie	52¼
Obligi państwa pr.	85
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	90¼
Poznańskie listy rentowe	93¼
Polskie listy zastawne 4%	72
Rosyjskie banknoty	82⅝
[illegible]	—
Lombardy	104½
Losy 1860	84¼
Amerykany	96¾
7½ procentowe Rumuny	42½
Włoskie papiery	58⅝
Turki	43⅞

Nakładca i redaktor odpowiedzialny dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.